

# Julius-Maximilians-Universität w Würzburgu

Nigdy nie myślałem, że wyjadę na jakiegokolwiek studia za granicą. Mój język niemiecki nigdy nie był dobry, choć studiowałem Niemcoznawstwo. Ale na drugim roku dałem się namówić i w przedostatnim semestrze licencjatu pojechałem na semestr na Julius-Maximilians-Universität w Würzburgu. Mimo ogromnych trudności na początku (z UG byłem tam jedyny) wspominam ten okres jako jeden z najwspanialszych w moim życiu. Było tak owocnie i ciekawie, że będąc już na studiach magisterskich historii pojechałem tam drugi raz. Universität Würzburg stara się być uczelnią otwartą dla studentów z zagranicy. Nie miałem więc problemów z akademikiem (za pierwszym i za drugim razem miałem tzw. Einzelappartement czyli mini mieszkanie z dużym pokojem, małą łazienką i aneksem kuchennym w przedpokoju). Na uniwersytecie funkcjonuje specjalny International Office, który pomaga załatwić formalności związane z uczelnią, a potem gdy zacznie się rok akademicki organizuje różne aktywności typu imprezy, zwiedzanie miasta, wycieczki do innych miast itd. Würzburg jest niesamowity – nie jest dużym miastem ale obfitującym w zabytki. Stare Miasto usiane jest knajpkami gdzie nie da się nudzić. Dużo dzieje się także w samych akademikach. Jeśli chodzi o samo studiowanie, student sam układa sobie siatkę zajęć. Liczą się ekwiwalenty i liczba ECTS. Biblioteka główna jak i biblioteki wydziałowe są sporych rozmiarów, gdzie z przyjemnością można spędzić tam całe dni. Na kampusach jak i w mieście jest system mens gdzie po obniżonej cenie można porządnie się najeść 😊. Jest to miasto studentów, poznaje się ludzi z całego świata. Z nimi spędza się dużo czasu, imprezuje a także zwiedza Niemcy. Wspomniany International Office organizował różne wyjazdy do najróżniejszych miejsc. Byłem dwa semestry zimowe a więc miałem okazję zobaczyć słynne jarmarki świąteczne w Norymberdze, Heidelbergu, Ratzbonie... długo można by wyliczać.

Erasmus ukształtował moją dalszą drogę życiową. Dzięki tym dwóm semestrom jestem tu, gdzie jestem. Patrząc z perspektywy czasu mogę z pewnością stwierdzić, że była to prawdziwa szkoła życia. Rzuca człowieka na głęboką wodę, gdzie początki mogą być dość trudne. Po pewnym czasie wszystko jednak obraca się o 180 stopni i... aż chce się tam zostać jeszcze dłużej. Do Polski wraca się wzbogaconym o nowe umiejętności, nie tylko językowe i wiedzę. Co prawda, skończyłem studia kilka lat temu, pracuję, jednak chętnie cofnąłbym czas i przeżył Erasmusa jeszcze raz.

Bartosz









